

1. Boże Narodzenie.

Morownica (1870). W wiliją Bożego narodzenia¹⁾, całki dzień się tu pracuje aż do kolacyi. Kolacyja się jé, jak gwiazda na niebie się pokazuje. Dają na stół dziewięć potraw. Są niemi: polewka z maku, groch polny kraszony olejem, kapusta kraszona olejem, grzyby suszone z olejem, ślédź czasem smażony w oleju, kluski z jagłami, kluski słodkie z makiem, kruszki (gruszki) suszone i jabka. Bogatsi jedzą nadto i ryby.

Jedzą tę kolacyją na stole rozścielonym słomą, gdy pod stołem jest siano (bierą do tych rozściółek garsć słomy i garsć siana). Wtenczas bierą każdój potrawy po łyżce, kładą we łaskę, i śledzia i opłatkii, i mnięszają to ze sieczką, i razem z tém sianiem z pod stołu, dają bydłu, żeby téż i bydło gwiazdke używało. A słomę bierze parobek, i razem z gospodarzem który bierze kulkę, wychodzą do ogrodu. Parobek robi z téj słomy powrósełka i obwozuje drzewka żeby rozdziły owoc, a gospodarz puka kulką drzewianą²⁾ w każde drzewko i powiada: „żebyście tak pleniwały, żebyście owoców więcy jak liścio(w) miały.“ — Zaś potem idzie gospodarz do pszczoł, puknie trzy razy tą kulką w ul albo w kószkę, żeby je pobudzić, i na przywitanie mówi: „Wiedźcie robaszki, że się o 12 godzinie w nocy Pan Jezus narodzi, cieszcicie się i wy.“ — Wtenczas wychodzi dziewczka z izdby na podwórze i słucha z pokąd psy szczekają, z któryj strony; jest to na to, że ona miarkuje że z téj ta strony kawaler przyjdzie do niej

¹⁾ Zachowujemy słowa opowiadającego.

²⁾ Jest to zakrzywiony kijek na $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{2}$ łokcia długi, używany do trzepania łąki, do oklepania siemienia i t. d.

Jarogniewice (1860). Na Boże narodzenie są strucle i mi-gulkowa (u bogatszych) albo makowa polewka. (Z szematów).

W wigilię chodzą po wsi gwiazdory. Dzwonie są poprzehierani. Jeden ma dużą czapkę czerwoną (papierową); czasami i maskę na twarzy o dużych oczach, wąsach i t. d. drugi ma różgę w rękę. Starszą dzieci uciekające, lecz przytrzymawszy je, pykają: czy umieją paciorek, czy grzeźnie i t. d.

Konopjad. Ks. Tomicki w dziełku: Magdry Wach (Poznań 1866 str. 124) mówi: „W wigilię Bożego narodzenia uskromiłem się w domu pierwszy, bo nie chciałem (mówił młody gospodarz) aby na mnie Wach czekał, gdyż tego nie lubił. Mała moja czeladka zasiadła do stołu, lamalem z nią opłaki; upominałem, żeby mi dzisiaj wszystko przygotować na jutro, i nim się zmurowczyło, poszedłem do Wacha. U Wacha zastałem już w wielkiej izbie stół nakryty czystym obrusem, a pod stołem siano; w kątach izby po snopku długiej słomy. Na każdym talerzu leżał opłatek. Powiedział mi Wach; wtem wpada Walek młodszy syn Wacha i woła z radością: Ojczu, już widziałem gwiazdę na niebie! — Zaraz Wach obrócił się do żony i rzekł: Matka, gwiazda na niebie! — I wyszedł przed dom i zawołał głośno: gwiazda na niebie! Zrozumieł to wszyscy domownicy i poschodzili się do izby, i dzieci i czeladź. I zasiadliśmy miejsca, a Wach i Wachowa szli swym domownikom i gościom. Żeby mieć kogoś uboższego także u siebie tego wieczora, zaprosił Wach na Gwiazdkę poezjiowego staruszka Onafrego, który utrzymywał się tylko z miłośnictwem Ludzkiego. Przed wieczerną przeżegnał się tylko z miłośniczką Onafrego. Przed wieczerną przeżegnał się Wach a my za nim; i rzekł: Siadajcie wszyscy; przez cały rok służyliście mi, niech więc w tej nocy, kiedy Pan Jezus w ubóstwie się narodził, ja wam usługę. Totem wziął opłatek, lamal i dzielił się najprzód z żoną, potem z dziećmi, i z całą czeladką; i każdemu zyczył błogosławieństwa Bożego i Dostępnego roku. Potem zaczęła się wieczerza. Na pierwsze danie doskonałszy polewkę z konopi. Po niej dano Groch i kapuścę, kłuski z rakrów, jagęty, śledzie z perkami; owoc kiszony i gotowany, a na końcu wyniosła Wachowa dla każdego osobno na talerzu jabłek, orzechów i strucla. Po objedzie przyniosł Wach miodek, nalewał każdemu kufek, a gdyśmy wypili, wstał i podziękował nam, żeśmy wremie i pilnie mu służyli. Pozem zo-

nie, dzieciom i czeladce, każdemu oddał w rękę stósowny podarek, za co ze łzą w oku wszyscy mu dziękowali.

„Pozwoliwszy się nacieszyć podarkami dowoli, rzekł: Pamiętajcie że jutro mamy wielkie święto, i trza rychło wstać. Na mszę Pasterską pójdzie jedna połowa z was, a gdy wrócą z kościoła, pójdą ci co byli pozostali w domu na wielkie nabożeństwo, a tamci wtenczas domu pilnować będą. A teraz szczęśli z potraw wynieściecie z słomą i siano bydlu; niech i bydlę dzisiaj się cieszy, bo ono się patrzyło na nowo nam narodzonego Zbawiciela. Ledwo to wymówił, a już w jednym mgnieniu oka, czeladź wyniosła i słomę i siano, bo dobra czeladź zgaduje nawet myśli gospodarza i wyprzedza jego rozkazy.“

„A teraz dzieci spać (rzekł), bo czas. Kto ma jeszcze co do roboty, niech zrobi jeszcze dzisiaj, bo jutro święto wielkie, i nie trzeba go lamać; niech ręka Boska broń, aby mi się jutro miał kto powazyć przynieść wody, co szorować, lub coś podobnego czynić! — Oho! zawołał wszyscy, jużśmy się dzisiaj z tém wszystkim uskromili! — To dobrze, moje dzieci, rzekł Wach; teraz więc spać idźcie z Bogiem!“

„Gdy się wszyscy rozchodzili, zatrzymał Wach starego Onafrego, a Wachowa pobiegła i przyniosła z alkierza, przygotowany już dla uboższego bochenek chleba, woreczek z mąką i drugi z kaszą, do tego kawał węgliny i okrasę, i to wszystko zycząc błogosławieństwa Boskiego całemu domowi, z sobą zabrała.“

„I ja zabrałem się do odejścia, aż tu patrzę, Wach wynosi sporo ziarna różnego przed dom i rzuca je na różne strony. — Co wy to robicie Wachu? zapytałem go zdziwiony. — Zboże sy-pię. — A to na co? — A, dla ptaków, odrzekł z uśmiechem; kiedy się wszyscy dzisiaj weselą i radują z narodzenia Pańskiego, czy biedne ptastwo ma z głodu umierać? Niech i ono się raduje i cieszy, bo Pan i o ptakach nie zapomina, i żywi je przez nas. Dawny to zwyczaj i dobry, i chciałbym żeby go wszyscy zachowali; bo kto miłośnierzy, ten i o niemych zwierzętach i o ptakach nie zapomni.“